Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK
wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA
oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA
znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 232 | Katowice, wtorek 7-go października 1930. | Rok 29

TELEGRAMY.

Katastrofa na kopalni Kleofas.

Wnocy z dnia 3 na 4 b. m. o godz. 12.15 na kopalni Kleofas po strzałach osadzający się węgiel przysypał 2 górników: przodowego Pietrzyka Jana, lat 49 i rębacza Piątka Alojzego, lat 34.

Pokład Gerhard, na którym zdarzył się wypadek, ma grubość 8.5 m. Odbudowę prowadzi się na warstwy po 4.20 m.

Na miejsce wypadku zjechali natychmiast z ramienia Okr. Urz. Górniczego inż. Lubowski oraz dyr. kopalni z inżynierami. Przystąpiono bezzwłocznie do akcji ratunkowej, w wyniku której udało się obu górników wydobyć żywych. Byli oni przysypani zwałami węgla i przewróconym budynkiem. Pietrzyka wydobyto o godzinie 5 rano, zaś Pitąka o 6.30. Obaj ponieśli uszkodzenia, nie zagrażające poważniejszemi komplikacjami i prawdopodobnie będzie można utrzymać ich przy życiu.

Jeszcze jeden były poseł aresztowany.

Warszawa. Na skutek decyzji prokuratora przy sądzie okręgowym w Sosnowcu został aresztowany były poseł Piotr Chałupka-Kwapiński, należący do P. P. S.

Sosnowiec. Aresztowany w nocy ubiegłej w Warszawie z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Sosnowcu były poseł Chałupka-Kwapiński przewieziony został do Sosnowca, gdzie przesłuchany został przez sędziego śledczego i osadzony w więzieniu w Mysłowicach. P. Chałupka-Kwapiński oskarżony jest o wygłoszenie na wiecu w Olkuszu przemówienia, podburzającego do zamachu na członków obecnego Rządu. (PAT.)

Polski płatowiec zwyciężył.

Warszawa. W tym tygodniu został ukończony w Budapeszcie międzynarodowy konkurs płatowców wyścigowych, urządzony staraniem rumuńskiego ministerstwa spraw wojskowych. Maszyna polskiej konstrukcji i polskiej budowy, wykończona w państwowych zakładach lotniczych, a pilotowana przez płk. rez. Jerzego Kossowskiego, uzyskała na konkursie pierwsze miejsce przy bardzo silnej konkurencji. W konkursie wzięły udział najlepsze maszyny zagraniczne, jedna maszyna holenderska, 2 maszyny francuskie, następnie jedna maszyna niemiecka i jedna maszyna czeska. Sukces polskiej maszyny na międzynarodowym konkursie w Budapeszcie wywołał wielką sensację w świecie lotniczym.

Trzęsieni ziemi.

Teheran. Dały się tu odczuć wstrząsy podziemne, które poczyniły szkody we wsiach, położonych u stóp wygasłego wulkanu Damawent w Persji północnej. Jest kilka ofiar. Do dotkniętych katastrofą okolic wysłano samolot, który jednak nie mógł się zbliżyć do wulkanu z powodu nadmiernego gorąca. Wobec przerwania komunikacji szczegółów katastrofy brak.

✝

Śp. Kazimierz Czapla.

Z grona dawnych działaczy, którzy ofiarnie, a bezinteresownie pracowali dla narodowego uświadomiania ludu śląskiego i których zbiorowa praca sprawiła, że Śląsk przyłączony został do Polski, ubył znowu jeden z ostatnich. W niedzielę zmarł nagle w Katowicach adwokat i notarjusz, Kazimierz Czapla.

Urodzony w r. 1869 w Chełmie na Pomorzu, śp. Czapla po ukończeniu studjów prawniczych na uniwersytecie we Wrocławiu i Berlinie osiadł w r. 1896 w Bytomiu jako adwokat, gdzie pozostał aż do plebiscytu. Jako zdolny prawnik zdobył sobie wśród Polaków uznanie i szacunek, spiesząc im zawsze z bezinteresowną pomocą, zwłaszcza w licznych procesach politycznych, których władze pruskie nie szczędziły. Poza zajęciami zawodowemi nie cofał się przed pracą społeczną, biorąc w niej żywy udział. Praca ta tem była cenniejsza, że nigdy nie wysuwał się na front, nie zabiegał o zaszczyty, pozostawiając innym korzystanie z jej owoców.

Po wojnie śp. Czapla został wybrany do rady narodowej w Poznaniu jako przedstawiciel Śląska, a w r. 1919 komisarzem Rady ludowej na Śląsk. Ponieważ Niemcy zamierzali go uwięzić, musiał uchodzić do Sosnowca, gdzie zajął się opieką nad uchodźcami. Po objęciu Śląska przeniósł się śp. Czapla do Katowic, gdzie otworzył kancelarję adwokacką. Aż do roku ubiegłego, był Zmarły prezesem Izby adwokackiej.

Śp. Kazimierz Czapla, chociaż nie pochodził ze Śląska, zrósł się z nim jednak i życie całe dla niego i dla dobra jego ludu poświęcił. Zaskarbił sobie też wdzięczność i uznanie tych wszystkich, którzy z ufnością szli do niego po radę i pomoc. Niech Mu za jego ofiarną pracę Bóg wynagrodzi, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.

Pogrzeb śp. Czapli odbędzie się we środę o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Gliwickiej.

Nieuzasadnione pretensje Niemców.

Starosta powiatu Tarnogórskiego pan Bocheński na zebraniu restauratorów i szynkarzy w dniu 30 września b. r. w Tarnowskich Górach stwierdził, że w niektórych salach restauracyjnych odbywają się zebrania o charakterze antypaństwowym, przyczem mowy, wygłaszaane na tych zebraniach, stanowią przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu. Wobec tego zwrócił właścicielom i dzierżawcom uwagę, że władze państwowe w wypadkach powtarzania się podobnych wystąpień, wyciągną z tego wszelkie prawem przepisane konsekwencje.

Przemówieniu Starosty nadała część prasy charakter wystąpienia przeciwko mniejszości. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że wystąpienie starosty tarnogórskiego miało wyłącznie charakter ostrzegawczy pod adresem czynników, tolerujących przestępstwa, zagrożone kodeksem karnym. Przypisywanie więc oświadczeniu Starosty dążności do ograniczenia praw zagwarantowanych mniejszości, jest tendencyjne i niezgodne z prawdą. Wszystkie władze państwowe na terenie Województwa Śląskiego, nie wyłączając starosty tarnogórskiego, stały i stoja zawsze na stanowisku ścisłego przestrzegania praw, zagwarantowanych mniejszości Konwencją Genewską i ustawami. Prawa te nie mogą jednak żadną miarą gwarantować bezkarności w razie popełnienia przestępstwa z tego tylko powodu, że czyn, kolidujący z kodeksem karnym, popełnił członek mniejszości. (Pat.)

O jednolity front wyborczy na Pomorzu.

Toruń. Dnia 4 b. m. odbył się w Toruniu zjazd delegatów zrzeszeń zawod. pracowników państw., prywatnych i samorządowych, w którym wzięli udział przedstawiciele 40 organizacyj z całego Pomorza. Treściwy referat wygłosił prezes komitetu wykonawczego komisji porozumiewawczej p. Watała, w którym poddał krytyce stanowisko stronnictw opozycyjnych, rozbijających jednolity front wyborczy na Pomorzu. Zjazd powołał do życia nacz. komitet wyborczy, oparty na organizacjach zawodowych, gospodarczych i społecznych. Komitet ten będzie miał za zadanie zjednoczyć przy nadchodzących wyborach jak najszersze warstwy społeczeństwa w jednolitym bloku, który w dalszym ciągu będzie podtrzymywać hasło jednolitego frontu wyborczego. Na prezesa komitetu powołano nacz. wydz. województwa p. Zapałę.

Uchwalona została rezolucja, która piętnuje z oburzeniem stanowisko partyj politycznych, które rozbiły jednolity front wyborczy na Pomorzu. (Pat).

Udaremniony zamach rewolucyjny.

Lizbona. Jak donosi półurzędowy komunikat, policja wykryła tutaj ognisko ruchu rewolucyjnego, który miał wybuchnąć w najbliższym czasie. W związku z tem aresztowano szereg osób wojskowych i cywilnych.

Skutki błędnej polityki.

Przed kilku dniami zaszedł polityczny wypadek na pozór drobny, w rzeczywistości jednak bardzo charakterystyczny. Oto jeden z wybitnych działaczy stronnictwa „Piast“, p. Potoczek wystąpił ze stronnictwa i ogłosił deklarację, w której oświadcza się za współpracą z rządem. To samo uczynili, lub zamierzają w najbliższym czasie uczynić inni byli posłowie oraz działacze „Piasta“.

Fakt ten rzuca ciekawe światło na nasze stosunki partyjne i dowodzi, jak niezdrowe panują w nich stosunki.

Stronnictwo „Piasta“ gromadzi pod swym sztandarem ludność wiejską. Jest to żywioł, przesiąknięty w gruncie rzeczy konserwatyzmem, unikający gwałtownych wstrząsów, a przedewszystkiem wysoce religijny. Jego cechą jest lojalność wobec państwa, a co za tem idzie, dążność do pokojowego ustosunkowania się wobec władzy. Woli on żyć w zgodzie z rządem i na tej drodze zdobywać sobie poprawę swej egzystencji, aniżeli walczyć z nim i narażać się na tysiączne nieprzyjemności, jakie mu rząd jest w stanie zgotować.

Nie znaczy to bynajmiej, by ludność wiejska była całkiem bierna i pozwalała na terroryzowanie lub krzywdzenie jej przez rząd. Bronić ona potrafi z wytrwałością i uporem swej ziemi, swego bytu, a w pewnych momentach zdolna jest nawet do wybuchów. Na ogół jednak walka nie jest jej żywiołem i nie daje się ona powodować tym, którzy chcą ją zapędzić w awanturnicze działania.

Stronnictwo „Piasta“ w pierwszych latach niepodległej Polski zyskiwało coraz bardziej na sile i znaczeniu właśnie dzięki temu, że przedstawiciele ludności wiejskiej prowadzili na terenie sejmu politykę, zmierzającą do osiągnięcia wpływu na rząd, by tą drogą zdobywać dla niej korzyści. Przywódca „Piasta“, Witos, był nawet dłuższy czas szefem rządu, co jeszcze bardziej gruntowało w ludności wiejskiej wrodzone poczucie pokojowego ustosunkowania się do rządu. Te cechy były też powodem, dlaczego wysiłki stronnictw radykalnych w kierunku pozyskania dla siebie ludności wiejskiej, nie dawały im rezultatu.

Gdyby przywódca „Piasta“, Witos, który zdobywał sobie coraz większy wpływ u ludności wiejskiej właśnie dzięki swej umiarkowanej polityce, umożliwiającej mu udział w rządzie, zrozumiał źródło swych wpływów, wówczas wiele wydarzeń przybrałoby inny obrót. Ale p. Witos, wdrapawszy się po karkach chłopskich na najwyższe szczeble władzy, przestał uważać się za wyraziciela dążeń tych, których reprezentował, a stał się typowym partyjnikiem, który ma na oku tylko cele osobiste, tylko chęć utrzymania się przy władzy. Te motywy, nie wzgląd na poglądy i interesy warstwy, którą reprezentował, zapędziły go z chwilą przewrotu majo-

wego do obozu wrogów marszałka Piłsudskiego.

Ale ludność wiejska nie zdradzała chęci do walki z rządem. W stronnictwie zaczęły się fermenty. Wybitni członkowie, jak stary działacz ludowy Bojko, usuwali się z niego, gdy p. Witos, wzorem innych przywódców opozycji i powodowany interesem osobistym wbrew nastrojom, panującym wśród ludu wiejskiego, toczył walkę z rządem. Niezadowolenie z polityki Witosa znalazło wyraz w wyborach roku 1928, z których „Piast“ wyszedł znacznie osłabiony.

Ale także ten niepomyślny wynik wyborów nie skłonił Witosa do zaniechania walki z marszałkiem Piłsudskim. Wchodził on w coraz ściślejszy związek z radykalnemi stronnictwami dla zwalczania rządu, aż wreszcie doszedł do tego, że zawarł z niemi ścisły sojusz i zgodził się na wystawienie wspólnej listy kandydatów do sejmu ze socjalistami.

Ten krok p. Witosa nie mógł pozostać bez skutków. Sam fakt, że Witos zgodził się na tak ścisły sojsuz ze socjalistami, których dążeniem jest upaństwowienie wszelkiej własności ziemskiej, jak to czynią bolszewicy, musiał wywołać oburzenie wśród rolników. Wzburzenie to jeszcze bardziej wzrosło, gdy socjaliści nie chcieli zgodzić się na żądanie Chrześcijańskiej Demokracji, by stronnictwa, podpisane pod odezwą wyborczą, zagwarantowały obronę religji, nierozerwalność małżeństw, szkoły katolickiej itd. Stanowisko socjalistów, wrogie kościołowi i religji, godzi w najświętsze uczucia ludności wiejskiej. Tak, jak Chrześcijańska Demokracja, powinien był także Witos wycofać się wobec tego z centrolewu. Nie uczynił tego, lecz pozostał w nim, nakazując stronnictwu, któremu przewodził, oddawać głosy na socjalistów. Zdawało mu się widocznie, że chłop polski jest ślepem narzędziem, które bezkrytycznie robić będzie to, co mu każe on, p. Witos.

Może być, że gdyby p. Witos miał możność osobistego agitowania za listą socjalistyczną, zdołałby choć częściowo zapobiec skutkom, jakie jego polityka musiała wywołać. Jego wpływ jest jeszcze dosyć duży, a zdolność podniecania tłumów frazesami tak wybitna, że udałoby mu się uchronić stronnictwo przed rozłamem. Ale Witos znalazł się w więzieniu,a żaden z jego zaufanych nie potrafi przyjąć na siebie niewdzięcznej roli tłumaczenia wyborcom, że interes ich wymaga głosowania na socjalistów. Nastąpiło więc to, co nastąpić musiało. Lepsze żywioły, które nie chcą dać się nadużywać jako narzędzie dla osobistych dążeń przywódcy, opuszczają stronnictwo.

Ostatnie secesje stanowią bardzo poważny cios dla „Piasta“. Stronnictwo to, osłabione błędną polityką swego przywódcy, zaczyna rozpadać się coraz bardziej i niewątpliwie z obecnych wyborów wyjdzie jeszcze bardziej osłabione.

Z punktu widzenia interesu państwowego ubolewać należy nad tem, że „Piast“, będący stronnictwem, gromadzącem poważny odłam ludności i mogącem odegrać dodatnią rolę w rozwoju państwa, upada wskutek błędnej polityki p. Witosa. Zaś część ludności wiejskiej, zwłaszcza bezrolnej, pozbawiona oparcia organizacyjnego, może ulec wpływom radykalnym.

Oto, do czego doprowadza stronnictwo ambicja i osobisty interes przywódców.

Straszna katastrofa sterowca angielskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Paryża: Angielski sterowiec R. 101 uległ koło Beauvais strasznej katastrofie. Stanął on nagle w płomieniach i spadł. (Pat.)

Beauvais. O katastrofie sterowca R. 101 donoszą następujące szczegóły: Sterowiec leciał na niewielkiej wysokości nad miastem, walcząc z gwałtownym wiatrem, gdy nagle — jak zeznaje naoczny świadek — ukazał się olbrzymi płomień. Sterowiec spadł i rozbił się. Z ogólnej liczby 55 osób, znajdujących się na pokładzie sterowca, ocalało jedynie 8 osób. Dojście do sterowca było uniemożliwione z powodu szalonego żaru.

Beauvais. Wśród zabitych znajdują się minister lotnictwa lord Thomson, komendant sterowca i jego zastępca. W chwili katastrofy wszyscy pasażerowie pogrążeni byli we śnie z wyjątkiem pilota, który ocalał.

Wedle zeznań tego ostatniego, motory sterowca funkcjonowały normalnie, lecz deszcz i silny wiatr parły sterowiec ku ziemi. — W pewnym momencie wiatr, który zerwał się z szaloną siłą, zepchnął balon zupełnie na ziemię. Nastąpiła wówczas eksplozja.

Inżynier - konstruktor aparatu, który, znajdując się w bocznej kabinie, ocalał, zeznał, iż po drugim wstrząsie pilot usiłował wznieść w górę sterowiec, jednakże ster odmówił posłuszeństwa. Osoby, które ocalały, oświadczają, iż uratował ich zbiornik wody, z którego wylała się woda podczas eksplozji.

Beauvais. Wszystkie zwłoki, wydobyte z pod szczątków sterowca, są tak dalece zwęglone, iż niektóre z nich można było złożyć w dziecięcych trumnach.

Paryż. Doumergue, Briand i Tardieu przesłali na ręce króla i rządu brytyjskiego, oraz rodzin ofiar katastrofy sterowca depesze kondolencyjne.

Na miejsce katastrofy udał się francuski minister lotnictwa.

Beauvais. Szef sztabu lotnictwa angielskiego John Salmon oraz liczni dziennikarze angielscy przybyli tu na samolotach.

Z ostatniej chwili.

Zjazd sztygarów.

W niedzielę odbył się w Katowicach kongres sztygarów górniczych trzech zagłębi, Śląskiego Dąbrowskiego i Krakowskiego przy udziale około 200 delegatów. W obradach kongresu wziął udział delegat ministerstwa pracy dyr. depart. Ulanowski, okr. insp. pracy inż. Gallot, wicedyr. W. Urz. Górn. inż. Majewski, insp. Federowicz z Sosnowca i inni. Referat na temat czasu pracy w górnictwie węglowem w świetle obrad 14 sesji międzynarodowej konferencji pracy w Genewie wygłosił p. Kościński. Następnie zabrał głos dyr. Ulanowski, który zakończył swe przemówienie okrzykiem „niech żyje główny sztygar w Polsce Józef Piłsudski“. Okrzyk ten przyjęto niemilknącemi oklaskami. Zebrani wyrazili gorące uznanie pod adresem władz za przychylne ustosunkowanie się do postulatów sztygarów oraz uchwalili szereg rezolucyj, dotyczących czasu pracy, urlopów, emerytur, umów itd.

Zjazd Hallerczyków.

W niedzielę odbyło się w Królewskiej Hucie zakończenie zjazdu Związku Hallerczyków. Po nabożeństwie uczestnicy poszli w pochodzie na plac Wolności, gdzie przed pomnikiem Powstańca odbierał gen. Haller defiladę. Następnie zebrani udali się na płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Z okna magistratu wygłosił przemówienie gen. Haller, poczem odśpiewano Rotę. Z kolei udano się na górę Redena, gdzie gen. Haller udekorował kilkunastu zasłużonych członków Związku „Mieczami Hallerowskiemi“. Zjazd zakończył się wspólnym obiadem.

Odpowiedzi redakcji

J. W. Czyżowice. — Listu nie otrzymaliśmy.

G. K. Rybnik. Rachunki, nie przewyższające kwoty 20 złotych i pokwitowania odbioru pieniędzy, papierów wartościowych oraz innych przedmiotów do sumy 50 złotych, są wolne od opłaty stemplowej. Weksle do sumy 50 złotych podlegają opłacie stemplowej w wysokości 20 groszy, ponad 50—100 złotych od każdej dalszej pełnej lub zaczętej setki 30 gr. Przy sumie weksla 1000 złotych i od każdego pełnego lub zaczętego dalszego tysiąca 3 złote.

Pannie Joasi K. w Pszczynie. Z wielką przyjemnością i cierpliwością odpowiadamy zawsze łaskawym czytelnikom na ich miłe zapytania i listy. Przepraszamy bardzo, że odwrotną pocztą nie możemy zaspakajać ich ciekawiści, ale otrzymujemy taką wielką ilość listów w tym właśnie zakresie, że nie zawsze jest miejsce w naszem poczytnem piśmie. A zatem jeszcze raz prosimy o cierpliwość. — Dzisiaj spieszę z żądanym przepisem na konfitury z cytryn, bo w krótkim czasie już cytryny bardzo podrożeją. Wziąć np. sześć cytryn, moczyć w wodzie przez dni dwanaście. W ciągu tego czasu trzeba kilka razy wodę zmienić. Po wymoczeniu ponakałać gęsto drewnianą szpilką, ułożyć w rondlu jedną obok drugiej i gotować na wolnym ogniu godzin 4, a nawet dłużej, jeżeli się pokaże, że jeszcze nie zupełnie miękkie. Potem wyjąć z wody, do ostudzenia poukładać na salaterce, wyłożonej serwetą: warunek to konieczny, ażeby leżały w serwecie, bo inaczej pozapadają się boki w cytrynach. Na drugi dzień cytryny bardzo ostrym nożem pokrajać w plasterki, lub w ćwiartki, ostrożnie pestki wyjmując; wziąwszy cukru trzy funty — z jednego zrobić lekki syrup i zupełnie ostudzonym nalać. Dalej przez cztery dni odlewać syrop, dodając po pół funta cukru codzień, coraz cieplejszym, bo jak się raz zaleje gorącym, to zaraz twardnieją. Po pięciu dniach syrop okaże się dość gęsty, jednak zostawić konfitury jeszcze w salaterce, gdzie były nalewane i za kilka dni, jeżeliby syrop zrzedniał, znowu go przegotować.

BRANIBOR

62) (Ciąg dalszy).

Słońce pożółkłe drzewa barwą krwi oblało i zapadło się za ogromne dęby jezierzyckiej puszczy. Liljowe niebo widać przez białe gałęzie brzóz, z wód Haweli mgła zimna ciągnie, niebieskiemi wstęgami po lesie się włócząc. Z puszczy wyleciało wielkie stado wron i kruków, nieprzeliczony sejm czarnego ptactwa snuje się po niebie.

Mściwoj wraca do obozu. Najkrótsza droga prowadzi go przez las, w którym prześnił błogie chwile.

Ciemniało już na świecie, gdy w gąszcz olszyn wszedł rycerz, spiesząc do stannic, skąd go hasła dolatywały.

Gęstwiną brzóz i poplątanych ostręg nie uszedł nawet stu kroków, gdy z leszczyn wyszedł jakiś człowiek i stanął mu w poprzek drogi.

— Wilhelm?

— Ja.

— W oczach twych gniew czytam.

— I pogardę — dodał Wilhelm, w którego głosie wściekłość drgała.

— Szalony! Czego chcesz od mnie?

— Pytasz się, czego chcę? Jam był świadkiem twej z Adelajdą rozmowy, jam wiedział, gdyś jej usta całował.

— Widziałeś?

— Tak jest.

— To bardzo źle. Chyłkiem podsłuchiwa i podglądać może tylko człowiek podły.

— Milcz!

— Podsłuchiwać zdradnie, to podle! — powtarzam.

— Kraść cudzą własność jeszcze podlej.

— O czem mówisz?

— Żenisz się z Adelajdą?

— Tak jest.

— Stanie ci w drodze śmierć!

— Czyja?

— Twoja?

— Śmierć, mówisz?

— Śmierć!

— To jest możliwem, boć wszyscy jesteśmy śmiertelni. Wiedz jednak o tem, że jeśli zginę, to nie z twojej ręki.

— Zabiję cię!

— Ty? Ty mnie zabijesz?! Czego ty chcesz ode mnie i czemu wchodzisz mi w drogę?!

— Adelajdę kocham!

— Ty?! Adelajdę?!

— Od dwóch lat goreje serce moje.

— A ona?

— Jak głaz zimna dla mnie. Dla mnie, który jestem krewny jej miarą, ojczyzną, rodzinną mową...

— To śmieszny jesteś, pieśniarzu i godzien mej litości.

— Jakto?

— Wolna była droga do jej serca, do jej ręki. Dziś jednak, gdy ona mnie wybrała, gdy ja posiadam jej serce...

— Trupem padniesz!

— Albo ty!

— Broń się nikczemniku!

— Żelazem w gardło wtłoczę ci te słowa — zawołał Mściwoj, dobywając miecza.

— Śmierć ci! — wrzasnął Wilhelm, rzucając się na przeciwnika.

Zazgrzytały żelaza, rzucili się na siebie dwaj dyszący wściekłością ludzie. Długi czas ustępował kroku Mściwoj, na którego słowa i broń Wilhelma spadły niespodzianie, bo nie przeczuwał nawet w młodym giermku swego rywala do serca Adelajdy. Odpierał razy ciężkiej szablicy Wilhelma, który parł go, w łeb ciosy mierząc, na życie jego godząc. Wnet poznał Mściwoj, że to nie rycerska rozprawa, lecz o zabójstwo idzie, a krew, jaką oblało się jego ramię, przez Wilhelma ugodzone, rozbudziło w nim pragnienie zemsty i krwawego odwetu.

— Zamordować mnie chcesz?! — wrzasnął.

— Zapłacisz krwią za jej usta, które pocałunkami splamiłeś.

— Próbuj, zbóju!

— Broń się!

— Przed ślubem moim z Adelajdą, przyjdę z nią naplwać na twój grób. Ściskać i całować ją będę na twym grobie...

— Psie pogański!

Z wściekłością rzucił się na giermka Mściwoj. Ogromnym rozmachem odbił cios Wilhelma, wymierzony w łeb, natarł na niego i straszliwem uderzeniem żelaza rozwalił mu głowę.

Bez jęku, bez tchu padł na ziemię Wilhelm. Ręce jego drżały, palce poruszały się konwulsją skonu, z głowy buchała kaskada krwi.

Stanął zwycięzca nad pokonanym wrogiem, który poruszał się kurczami śmierci.

— Jam nie winien — szepnął blady Mściwoj — jam nie winien.

Wziął w rękę garść liści jaworowych i otarł miecz z krwi. Spojrzał raz jeszcze na Wilhelma.

— Nie będzie żyć...

Wolnym krokiem poszedł do słowiańskiego obozu, gdzie czekali na niego zgromadzeni setnicy i brat jego Mieczysław.

* * *

Przed wschodem słońca zagrały trąby, zabiły kotły, odezwały się rogi. Całe Braniborsko zahuczało pobudką, która zbudziła ze snu ludzi.

Hasłom z warowni odpowiadają namioty, w których obozują wojska, które się w grojcu pomieścić nie mogły.

Dzika muzyka, hucząca na kształt burzy, zbudziła psy, które po chatach okropnie wyją.

Wnet w ordynku*) rozwinęły się szyki, z namiotów wyszło w szeregach żołnierstwo.

Na podwórcu stanęły roty, które w kazamarach twierdzy stały, zbrojni z żołnierskich chat przed okopami się szykują, w ogromnym podwórcu zamkowym zmieścić się nie mogąc. Stanęli w pustem polu, między twierdzą a słowiańskim obozem, szeregi swe rozwijając. Branibor z przysiółkami roi się jak ogromne ludzkie mrowisko.

*) Ordynek — porządek, szyk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mieszkanie bogów w Himalajach.

Na wysokości czterech tysięcy metrów, na granicy wschodnio-indyjskiego państewka Kaszmiru leży grota Amarnata. Jest to najświętsze miejsce dla Hindusów, siedlisko bogów i miejsce, jak wierzą Hindusi, urodzenia Adama. Bóstwa wyobrażone są tam w postaci trzech potężnych lodowców, które mają tę „cudowną" właściwość, że nigdy nie topnieją. Fakt ten starczy tubylcom do wiary w nadprzyrodzoność zjawiska. Okolica jest wspaniała. Wśród niebotycznych gór, ukoronowanych śnieżnemi głowicami, rozciągają się doliny, pyszniące się cudownemi kwiatami.

Do tego miejsca odbywają Hindusi pielgrzymki. Nie odstrasza ich od tego ani długa i uciążliwa droga, ani trudy i niewygody podróży, ani wkońcu niebezpieczeństwa czyhające na karkołomnych przejściach gór. Gdy pielgrzym odbył już długą drogę koleją do stacji końcowej Rawal-Pindi, czeka go jeszcze podróż wozem na przestrzeni około trzystu kilometrów do Srinagar. Teraz przebyć przeszło 150 kilometrów pieszo, co przedstawia niemały trud dla znużonego już dotychczasową drogą pielgrzyma. Co wieczór wyruszają ze Srinagar gromady podróżnych, aby przez całą noc wędrować, gdyż upały w czasie dnia nie pozwalają na marsz. Wzdłuż drogi stoją chatki, zbudowane przez maharadżów dla odpoczynku pielgrzymów.

Na 70-tym kilometrze zaczynają się przeszkody. Na wysokości czterech tysięcy metrów leży jezioro Shish-Nag, z pływającemi lodowcami. Każdy pielgrzym uważa sobie za święty obowiązek wykąpać się w tem lodowatem jeziorze. Ludzie giną też masami na zapalenie płuc, wywołane mroźną kąpielą. W niektórych latach szczególnie zimnych jezioro pochłania setki ofiar.

Od tego miejsca droga wznosi się aż do wysokości pięciu tysięcy metrów, skąd spada stromo o sześćset metrów. Żadne zwierzę nie optrafi się utrzymać na jej pochyłości. Na rękach i nogach zsuwają się ludzie, aż wreszcie docierają do „świętej" groty. Stąd roztacza się czarowny widok na wspaniałą przyrodę górską. Upojony pięknem natury pielgrzym wypowiada znane i trafne przysłowie hinduskie: „W tysiącach lat nie zdołałbym wyrazić słowem przepysznej wspaniałości Himalajów."

Dobry pasterz.

Pod powyższym tytułem jedno z pism emigracji rosyjskiej „Za Swobodu" zamieszcza art. z dn. 16 września pióra p. Chirjakowa, poświęcony Ojcu Świętemu, Piusowi XI.

„Jeszcze raz — pisze autor — z wysokości tronu papieskiego rozlega się wezwanie do wszystkich narodów, do wszystkich państw, do wszystkich ludzi bez różnicy wiary i narodowości. Papież wzywa do walki z bolszewikami.

Różne bywają wezwania. Zdarza się, że ludzie wzywają do spełnienia pewnego zadania w imię jakiegoś obowiązku, nakładanego przez przynależność partyjną, lub ogólne położenie: są to wezwania, o których mówi przysłowie „zadzwonił i opuścił dzwonnicę". Takie wezwanie nazywa apostoł „miedzią brzękającą, cymbałem brzmiącym". To jest wezwanie ogólne nie zawierające w sobie najważniejszego pierwiastka — miłości.

W wezwaniu Piusa XI. słychać właśnie miłujący głos Pasterza, przyzywającego wszystkie narody do obrony najcenniejszego skarbu ludzkości: sumienia religijnego.

Papież nietylko wzywa, ale i wskazuje na te środki, przy pomocy których należy walczyć z bolszewikami, i te drogi, po których ludzie winni postępować. Dotychczas rządy zajmowały w stosunku do bolszewizmu pozycję obronną. Papież Pius XI wskazuje na konieczność przejścia do walki atakującej".

W dalszym ciągu swego wywodu autor wskazuje na konieczność przejścia do akcji czynnej ze strony społeczeństwa. Nietylko zwalczać należy agitatorów, filmy, pisma bolszewickie, ale za pomocą tych środków nowoczesnej propagandy należy prowadzić walkę z bolszewizmem. Należy we wszystkich krajach potworzyć komitety do walki z komunizmem, winno się zbierać pieniądze, konieczne do prowadzenia tej walki.

„Będziemy żyć nadzieją — pisze w końcu p. Chirjakow — że głos Dobrego Pasterza nie przeminie bez echa, jak na pustyni; będziemy wierzyć, że z tem wezwaniem Papieża Piusa XI. zacznie się nowy, z większem powodzeniem okres walki z bolszewizmem.

Niech będzie błogosławiony Dobry Pasterz w jego pieczy i staraniach o pokój na ziemi i dobrą wolę w ludziach".

Głos powyższy p. Chirjakowa, Rosjanina i prawosławnego, jest bardzo znamienny dla naszych czasów.

Ludzie leśni w tajgach Syberji.

Na północ od Władywostoku, niedaleko od brzegów morza Japońskiego, rozciągają się olbrzymie przestrzenie lasów dziewiczych — t. zw. tajg. Wysłana w te strony ekspedycja filmowo-naukowa, składająca się z Rosjan i Amerykanów, odkryła w głębi niezbadanych tajg nieznane dotychczas plemię ludzi leśnych, nadających sobie nazwę „Ude."

Ekspedycja poczyniła szereg zdjęć filmowych, unaoczniając życie, sposób bytowania, obyczaje ludu Ude, oraz zanotowała w licznych zapiskach obserwacje, dotyczące tego nieznanego i tajemniczego plemienia.

„Ude" mieszkają i żyją rodzinnie. Każda rodzina dzieli wszystko między sobą; prace domowe spełniają tylko kobiety, mężczyźni zajmują się rybołówstwem, polowaniem. Chaty, w których mieszkają, sklecone są z kory drzewnej. Głównem pożywieniem „Ude" jest pewien gatunek ryby zwanej „Jukola."

„Ude" odznaczają się łagodnemi obyczajami, odnoszą się ufnie i przyjaźnie do obcych.

Dużem znaczeniem i wpływem cieszą się wśród ludu „Ude" szamani-czarownicy. Wyprawa na połów ryb lub wgłąb lasów na polowanie odbywa się dopiero po uroczystym obrzędzie zaklinania dobrych i złych duchów przez szamana, czemu towarzyszą zbiorowe tańce.

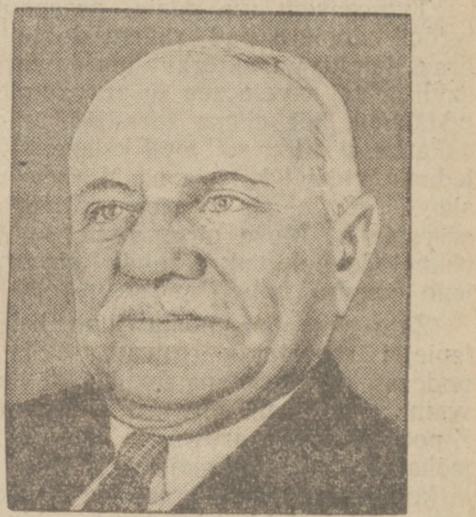
Największem wydarzeniem w życiu tego, liczącego około 1½ tysiąca dusz, ludu jest polowanie z oszczepem na niedźwiedzia. Według wierzeń „Ude" w niedźwiedziu żyją duchy przodków. Po zabiciu niedźwiedzia odbywa się wielka uczta, w której biorą udział wszyscy myśliwi. Wśród zaklęć szamana i tańców zostaje spożyty łeb niedźwiedzia — „dom, w którym mieszka wielki duch wielkiego przodka."

Życie i obyczaje rodzinne „Ude" odznaczają się nagość prostotą. Dzieci zostają zaprawiane już od wczesnego wieku do walki z surową przyrodą. Siedmioletni chłopcy towarzyszą swym ojcom i starszym braciom na polowaniach i przy połowie ryb.

Zgon amerykańskiego króla miedzi.

Niedawno temu zmarł w 74 roku życia amerykański król miedzi, **Daniel Guggenheim.** Należał on do najpoważniejszych przemysłowców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Odgrywał on także wybitną rolę w świecie finansowym.

Ilustracja obok wyobraża podobiznę zmarłego miljonera.



Nowy minister spraw zagranicznych w Austrji.



Ks. Dr. Ignacy Seipel

objął w nowym gabinecie austrjackim tekę ministra spraw zagranicznych.

60 rocznica urodzin króla Danji.



Onegdaj donosiliśmy, iż król Danji, Chrystjan X. obchodził 60-tą rocznicę swych urodzin. Na obrazku widzimy podobiznę króla (na lewo) oraz powóz królewski (na prawo) wiozący Chrystjana X do pałacu państwowego, który znajduje się w Kopenhadze.



Jak książę Walji spędza czas w Paryżu.

Paryżanie lubią obecnego następcę tronu angielskiego, jak lubili niegdyś Edwarda VII, zanim został królem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji. Książę Walji, przyszły Edward VIII, przypomina w swych przyzwyczajeniach swego wielkiego dziada. Jest też jak tamten uważany za najbardziej demokratycznego następcę tronu. Dlatego zapewne cieszy się taką sympatją republikańskiego ludu paryskiego. Tylko — niestety — nie zawsze wiadomo o jego przyjeździe do Paryża.

Ostatnio tylko zarząd lotniska w Le Bourget, no i władze wiedziały, że miły gość przybędzie własnym samolotem incognito. Wspaniała 60-konna limuzyna oczekiwała nań na uboczu i odwiozła do hotelu Meurice, w którym mieszkał jeszcze jego dziad. Cały dzień spędził książę grzecznie w swych apartamentach. Ale gdy nad placem Zgody zabłysły tysiące świateł, gdy z mroków wpłynął cały urok Tuileryj, książę Walji wyszedł na balkon i wchłaniał w siebie przez chwilę czar paryskiego wieczoru. Potem odwrócił się nagle do swego starego i wiernego adjutanta, dawnego wychowawcy i rzekł krótko:

— Trotter? wychodzimy.

Wyszli. Przeszli przez Tuilerje, ciche bulwary nadsekwańskie i zapuścili się w gwarne życie Dzielnicy Łacińskiej, kipiącej młodością, bo choć to wakacje, to jednak wielu studentów nie może się rozstać z Paryżem. A Paryżanie, swoi i napływowi, mijając tego młodego blondyna i tego starca, którego wojna pozbawiła jednego ramienia, nie przypuszczali, że to się włóczy beztrosko po ich mieście następca tronu potężnego Albionu. Nawet ta damulka, która zajrzawszy przystojnemu młodzieńcowi w oczy i uśmiechnąwszy się doń dyskretnie, rzekła do swej towarzyszki:

— Jak ten typ podobny jest do księcia Walji.

Tymczasem typ gdzieś przepadł i wrócił dopiero nad ranem do hotelu oraz detektywi, którzy mu towarzyszyli w tej wycieczce w przyzwoitem oddaleniu, nie chcąc zdradzić miłego zakątka, w którym bawił książę. Ktoś jednak widział księcia na Montparnassie... Może się zawieruszył wśród artystów? Może obserwował w kochanej Coupole, jak przewijał się przed jego oczyma cały Paryż?

Zato nazajutrz obstawiono księcia lepiej i reporterzy towarzyszyli mu podczas wyprawy narówni z detektywami, z którymi zawarli cichy pakt. Z początku rozczarowanie. Książę pojechał do Saint Germain na golfa z całą kolekcją kijków i krążków. Spędził czas na tej ulubionej grze do późnego wieczoru, dopóki ciemności nie spędziły go z placu. Reporterzy ziewali i żałowali już, że gończy nas nie powiódł ich w inne strony. Bo jeśli ktoś wraca do hotelu nad ranem i zaledwie się trochę przespawszy, wyrusza na golfa, ten następną noc spędzi przykładnie w domu. Ale detektywi mieli rację, pocieszając zmartwionych wielce reporterów.

Książę wrócił do hotelu tylko poto, by odświeżyć toaletę i przerzucić się z garnituru sportowego w smoking. Na chwilę już siedział z nieodstępnym generałem Trotterem w swej limuzynie, ujął za kierownicę i w tempie skierował się ku placowi Vendome, gdzie go oczekiwały dwie pary towarzyszów: pierwszy sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych Thaw i lord Turness z małżonkami. Ciceronem był Mr. Thaw, więc książę prowadzić musiał swą maszynę grzecznie za pierwszą, ku wielkiemu zadowoleniu detektywów, którzy urządzać muszą po ulicach prawdziwy pościg, gdy tylko książę wyjeżdża samotnie.

Pierwszym etapem wyprawy była pierwszorzędna restauracja przy wielkich bulwarach. Szyk, z jakim służba wystąpiła wobec gości, zwrócił na siebie uwagę publiczności, która nie mogła się powstrzymać od dyskretnej owacji. Gdy zabrzmiały pierwsze tony foxtrotta, nikt nie śmiał się podnieść, by nie przeszkadzać sympatycznemu księciu i jego gościom. Nawet tak zwykle rozmowne panie, które miłym szmerem napełniają salę restauracyjne, rozmawiały półgłosem i trzeba było specjalnego znaku ze strony księcia, by życie wieczorne popłynąć mogło zwykłym torem. Równocześnie na chodniku tłumy Paryżan oczekiwały ponownego pojawienia się księcia, nie bacząc na dokuczliwość wieczornego chłodu. Artyści pobliskiego teatru, dowiedziawszy się o pobycie księcia w sąsiedztwie, wystosowali doń błyskotliwy adres, zresztą zupełnie platoniczny, gdyż wiedzieli, że książę zarezerwował sobie lożę na poniedziałek w innym teatrze.

Północ... Całe towarzystwo wychodzi i wkrótce auta mkną ku dworcowi Saint Lazare, w pobliżu którego, przy rue Penthiére, znajduje się znana „boite de nuit." Publiczność dowiedziała się wkrótce o przybyciu księcia i zrobiła owację artyście filmowemu André Roanne, który przypomina zresztą księcia wyglądem.

A potem Montmartre... Ale wszędzie krótko. Tyle tylko, by sobie przypomnieć miejsca, niegdyś odwiedzane. Wreszcie powrót — znów nad ranem.

W następnem dniu dalszy ciąg golfa, wieczór w teatrze i rano odlot z Le Bourget.

Tak przyszły Edward VIII bawi się w Paryżu.

Wielka konferencja w Londynie.



Anglja posiada liczne kolonje. Na czele każdej kolonji stoi gubernator czyli wicekról. Rok rocznie przyjeżdżają gubernatorzy tych kolonji czyli dominjów na obrady do Londynu, stolicy Anglji.

Tegoroczna konferencja państwowa odbywa się w bieżących dniach.

Konferencja obradować będzie nad sprawami politycznemi i gospodarczemi poszczególnych kolonji. Poweźmie także decydujące uchwały odnośnie ruchu narodowego w Indjach, propagowanego przez Gandhiego, słynnego polityka Indyj.

Ilustracje nasze przedstawiają: U góry (na lewo) prezydenta rządu angielskiego, Macdonalda, który obejmie przewodnictwo konferencji. Po prawej widzimy salę obrad, w której odbędą się obrady.

U dołu widzimy (od lewej do prawej Cosgravego, prezydenta Irlandji, Maharadży Bikanera i generała Hertzoga, który jest szefem rządu Afryki północnej.



Shah Nawas
kierowniczka ruchu kobiecego w Indjach. Shah Nawas jest jedyną kobietą, która weźmie udział w konferencji londyńskiej.

„Romantyczna przygoda" żądnych wrażeń panienek paryskich.

Pedagogowie poświęcają wiele czasu studjom nad systemami wychowania młodzieży, szukając drogi najwłaściwszej, prowadzącej do jak najbardziej pożądanego rezultatu. Jedni sa zwolennikami starannej opieki nad młodzieżą, inni znów uważają, że najwłaściwsza jest możliwie daleko posunięta swoboda. Praktyka jednak wykazuje, że system wychowania przystosować należy do jednostek, gdyż metoda dobra dla jednego dziecka nie nadaje się zupełnie dla drugiego.

Takiemi ofiarami niewłaściwego wychowania były aresztowane niedawno w Paryżu dwie młode panienki, Elaine Hartley i Gilberte Gerard. Dziewczęta od lat najmłodszych zdradzały usposobienie awanturnicze i pragnienie niezwykłych przygód, co podsycały jeszcze chętnie czytywane powieści sensacyjne i kryminalne. Pochodziły obie z dobrych rodzin, rodzice jednak, zajęci własnemi interesami i rozrywkami, niewiele troszczyli się o córki, które miały nieograniczona swobodę. Żądne wrażeń, bywały więc we wszystkich nocnych klubach i kabaretach na Montmartre i Montparnasse, zawierając znajomość z różnemi podejrzanemi typami.

Niedoświadczone dziewczęta łatwo ulegały namowom do złego, nauczyły się pić alkohol i narkotyzować się. Któregoś wieczoru Gilberte Gerard, zapoznała przystojnego i eleganckiego młodzieńca, w którym się wkrótce zakochała i nie zerwała z nim nawet wtedy, kiedy się okazało, że jest to notoryczny kryminalista i opryszek, Houchon Bignoley.

Bignoley miał wspólnika, niejakiego Roche, który został kochankiem Elainy Hartley. Tak dobrana czwórka rozpoczęła działalność kryminalną. Między innemi został przez nich zorganizowany napad na 80-letnią staruszkę, bogatą panią Deblads, której zrabowali drogocenną biżuterję, oślepiając ją sypnięciem pieprzu do oczu, kiedy chciała udaremnić zuchwałą grabież. Sprawcy zostali jednak wykryci i dziewczęta, jako wspólniczki zuchwałych opryszków, skazane zostały na 3 lata więzienia. Usłyszawszy wyrok skazujący, Elaine Hartley zemdlała, Gilberty zaś rozpłakała się i nie można jej było uspokoić. Tak smutnie skończyła się „romantyczna przygoda" żądnych wrażeń panienek.



Miasto Boston obchodzi 300-letnią rocznicę istnienia.

Amerykańskie miasto, Boston obchodzi w bieżącym roku 300-letnią rocznicę swego istnienia.

Miasto Boston założył w roku 1630 John Winthrop. Rozwój tego miasta odbywał się bardzo raptownie. Obecnie zalicza się miasto Boston do grupy największych miast handlowych Stanów Zjednoczonych.

Pozatem koncentruje się tutaj wielki ruch kulturalny. Obrazek powyższy przedstawia nam pochód ludności na ulicach miasta w czasie uroczystości.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Wtorek 7 października

Św. Marka, papieża wyznawcy, † 336 r.
Św. Sergjusza i Bacha, męczen., † ok. 300 r.
Uroczystość N. M. P. Zwycięskiej.

SŁOW.: ROSŁAWA.

Jutro środa, 8 października: Św. Brygidy, wdowy, * 1302, † 1373.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.52,	o godz. 17.11
Księżyca	„ 17.11,	„ „ 5.17

Pełnia o godz. 10.39. Częściowe zaćmienie księżyca o godz. 19.50.

Zmiany powietrza: zachmurzono, chłodno, burzliwie. — Jutro: podobnie, ale niecoś łagodniejsze.

— **Przedłużenie terminu ulg podatkowych dla nowych budowli.** Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej termin zwolnienia nowowznoszonych budynków, oraz części nadbudowanych od podatków od nieruchomości i budynków, pobieranych na rzecz skarbu państwa oraz miast, przedłużony został do końca roku 1940. Do tegoż terminu przysługuje prawo potrącenia z ogólnego dochodu przy wymiarze podatku dochodowego sum, użytych na budowę. Zaświadczenia w celu uzyskania tych ulg wydają właściwe władze budowlane.

Województwo śląskie

* **Delegacja śląska składa hołd swemu nowemu arcypasterzowi.** Śląska delegacja, która wyjechała na uroczystości jubileuszowe J. E. ks. Prymasa do Poznania, udała się do J. E. ks. biskupa Adamskiego, by nowemu arcypasterzowi złożyć hołd. Rzecznikiem uczuć jakie żywi Śląsk do osoby nowego arcypasterza, był ks. prałat Gawlina, który przedstawiając poszczególne stany, reprezentowane w delegacji, zapewniał ks. biskupa, że wszyscy i górnik i hutnik i rolnik i kolejarz i inteligent i kapłan miłością otoczą nowego arcypasterza i popierać będą wszystkie jego prace, podjęte dla dobra Kościoła i Ojczyzny, — czekają tylko chwili, kiedy będą mogli powitać nowego ks. biskupa na swej ziemi.

W odpowiedzi J. E. ks. biskup Adamski zaznaczył, że przyjazd delegacji śląskiej na uroczystości jubileuszowe ks. Prymasa, pierwszego śląskiego biskupa, jest dla niego najlepszą rękojmią, że Śląsk tem samem uczuciem darzyć będzie i trzeciego biskupa śląskiego. Do pracy na ziemi śląskiej, którą zna dobrze, gdyż tu niejednokrotnie przyjeżdżał, trzeba procz łaski Bożej wytężonej i skupionej siły wszystkich, wtedy praca wyda błogosławiony owoc.

Po zapoznaniu się z członkami delegacji J. E. ks. biskup zaprosił wszystkich na śniadanie. Wśród miłej pogawędki miała delegacja sposobność bliżej poznać dostojną osobę arcypasterza.

* **Dochodzenia dyscyplinarne przeciw nauczycielom-Niemcom.** Komisja dyscyplinarna przy sądzie apelacyjnym w Katowicach przeprowadziła dochodzenia w sprawie 10 nauczycieli niemieckich, którzy przez trzy lata od roku 1926 pobierali stale zapomogi od rządu niemieckiego. Wypłatę uskuteczniano przez Disconto Bank i Deutsche Bank w Bytomiu. Oskarżeni przyznali się do pobierania zapomóg, tłumacząc się, że uważali to jako zasiłek od kolegów nauczycieli z Niemiec. Takie postępowanie równa się oczywiście złamaniu składanej państwu polskiemu przysiędze, wobec czego komisja wydaliła ich ze służby i pozbawiła praw do emerytury. Poza tem toczą się dalsze dochodzenia przeciw 50 innym nauczycielom niemieckim szkół powszechnych i wydziałowych.

Z Katowickiego

Katowice. (Posiedzenie rady miejskiej) **odbędzie** się w czwartek, dnia 9 października o godzinie 5 po południu. Porządek obrad obejmuje 16 spraw, między innemi sprawy skanalizowania i rozbudowy ulic.

— (Statystyka wyborów.) Miasto Katowice i powiat katowicki stanowią w wyborach do sejmu Rzeczypospolitej jeden okręg wyborczy, który wybiera pięciu posłów. Według dokonanych ostatnio zestawień okręg ten liczy 191.546 wyborców i wyborczyń do sejmu. Natomiast do senatu wybiera tylko 128.896 osób. Liczbami temi nie są dotychczas objęci reklamanci.

— (Lokal głównej komisji wyborczej do sejmu śląskiego) drugiego okręgu (Katowice i powiat katowicki) mieści się w tymże lokalu co i komisja wyborcza do sejmu i senatu, t. j. przy ulicy Pocztowej nr. 16 (róg ulicy Dyrekcyjnej) parter, strona lewa.

— (Nowy żłóbek dla niemowląt.) Magistrat buduje przy ulicy Strzeleckiej nowy żłóbek dla niemowląt. Prace wewnętrzne urządzenia postępują raźno naprzód, tak, że otwarcia nowego żłóbka spodziewać się należy około 1 grudnia b. r. Z chwilą uruchomienia nowego zakładu zostanie zwinięty dotychczasowy żłóbek dla niemowląt, znajdujący się w szkole Piotra Skargi przy ulicy Dąbrówki. Wskutek tego zyska ta szkoła trzy klasy, których brak dotkliwie dotychczas odczuwano.

— (Ziemniaki dla biednych.) Śląski urząd wojewódzki przekazał magistratowi poważniejszą zapomogę na na zaopatrzenie w ziemniaki najbiedniejszych. Brakujące fundusze na zakup ziemniaków uchwali rada miejska. Niezależnie od tego magistrat rozpisał przetarg na dostawę kartofli a równocześnie zarządził sporządzenie spisów osób, które są uprawnione do korzystania z przydziału ziemniaków.

— (Uciekł z 60 tys. złotych.) Dyrekcja Banku Śląskiego w Katowicach zawiodła się bardzo na 36-letnim szoferze, Pawle Owczarku, obywatelu niemieckim. Dnia 2 b. m. o godzinie 11.30 przed południem wysłała Owczarka do Banku Polskiego, z poleceniem odebrania kwoty 60 tysięcy złotych. Po odbiorze pieniędzy Owczarek nie pokazał się więcej w banku. Przypuszczalnie zbiegł zagranicę.

Katowicka Hałda. (Nowa stacja opieki nad matką i dzieckiem.) Z początkiem lipca b. r. otwarta została tutaj nowa stacja opieki nad matką i dzieckiem. Stacja mieści się w sypialni kopalni „Wujek". Stacja czynna jest w każdą środę od godziny 5.30 do 7 wieczorem. Stację prowadzi lekarz-asystent miejskiego szpitala dla dzieci.

Załęże pod Katowicami. (Nowa kuchnia dla ubogich i bezrobotnych.) Jeszcze w bieżącym roku urząd opieki społecznej uruchomi nową kuchnię dla ubogich i bezrobotnych w Załężu. Nowa kuchnia powstanie w zabudowaniach ratusza przy ulicy Wojciechowskiego. Odnośne prace są już w toku, tak, że otwarcie kuchni nastąpi jeszcze przed zimą.

Roździeń w Katowickiem. (Odpust.) Parafja roździeńska, której kościół jest poświęcony opiece św. Jadwigi księżniczki i patronki Śląska, obchodzi doroczny odpust w niedzielę, dnia 19 października.

Dąbrówka Mała w Katowickiem. (Znowu wadliwy komin przyczyną pożaru.) Dnia 3 b. m. o godzinie 3 rano wybuchł na strychu domu przy ul. Hallera 8 pożar, który ugasiła wkrótce straż ogniowa huty „Uthemanna". Stwierdzono, iż ogień powstał wskutek wadliwego komina.

Siemianowice w Katowick. (Przejechana przez samochód) została na ulicy Bytomskiej w ubiegły czwartek pod wieczór 67-letnia Marja Kokotowa z Siemianowic. Staruszka doznała złamania kręgosłupa oraz żeber i zmarła w drodze do szpitala. Kierowca nieszczęsnego samochodu został zatrzymany przez policję.

Z Król. Huty

Królewska Huta. (Posiedzenie rady miejskiej.) Najbliższe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 8 b. m. w nowej sali posiedzeń w ratuszu o godzinie 8 rano. Porządek obrad między innemi przewiduje: wybór uzupełniający członków komisyj wyborczych oraz sprawa wymiany gruntów między gminą Świętochłowice a skarbem państwa pod budowę koszar.

— (Komisja do podziału ziemniaków.) Dwa tysiące tonn ziemniaków otrzyma wkrótce magistrat do podziału pomiędzy bezrobotnych, biednych, wdowy i inwalidów. Wybrano wobec tego specjalną komisję do podziału ziemniaków, do której należą: radca Adamek jako przewodniczący oraz jako członkowie: kierownik urzędu pośrednictwa pracy Jańczak, kierownik urzędu opieki nad inwalidami wojennymi Wieczorek, z magistratu pp. Kurzela i Mróz, z obywateli pp. Maksymiljan Kowalski i Stanisław Koszubski. Komisja ta ustali wysokość przydziału dla każdej kategorji biednych na swem najbliższem posiedzeniu.

Z Świętochłowickiego

Świętochłowice. (Zmiana lokalu wyborczego.) Dla obwodu głosowania nr. 10 (dzielnica Szarlociniec) starosta zmienił lokal urzędowy obwodowej komisji wyborczej przy ulicy Wodnej i wyznaczył jako nowy lokal urzędowy tej komisji restaurację Herba przy ulicy Królewskohuckiej, która również będzie lokalem wyborczym 10 obwodu głosowania.

— (Zmiana cen mąki i chleba.) Powiatowa komisja do badania cen w Świętochłowicach na ostatniem posiedzeniu ustaliła następujące ceny detaliczne mąki i pieczywa za 1 kilogram: mąka żytnia 65-procentowa 36 groszy, mąka pszenna 65-procentowa 64 grosze, chleb z mąki żytniej 65-procentowej 36 groszy, bułki 100 gramów 10 groszy. Inne ceny pozostają bez zmian.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Kosze do odebrania.) W urzędzie okręgowym w Hajdukach Wielkich jest do odebrania kilka sztuk znalezionych koszów owocowych.

— (Zakaz wywozu ziemniaków.) Wskutek rozszerzenia się zarazy raka ziemniaczanego urząd okręgowy w Hajdukach Wielkich wydał surowy zakaz wywozu ziemniaków z terenu gmin Hajduki Wielkie i Nowe. Rak ziemniaczany pojawił się na szeregu pól.

Szarlej w Świętochłowickiem. (Nowa ochronka.) Budowa nowego gmachu ochronki szarlejskiej jest na ukończeniu. Obecnie przeprowadza się jeszcze roboty stolarskie, instalacyjne itp. Oddanie ochronki do użytku publicznego i uroczyste poświęcenie nastąpi prawdopodobnie już w bieżącym miesiącu.

Z Pszczyńskiego

Tychy w Pszczyńskiem. (Odprawa harcerska.) W tych dniach odbyła się w Tychach odprawa harcerska kierowników pracy dla hufców Pszczyna i Mikołów. Odprawę prowadził komendant chorągwi M. Łowiński, który zreferował sprawy związane z likwidacją roku 1929-30, oraz z planami pracy na rok 1930-31. Należy z uznaniem podkreślić duży postęp i silny rozwój harcerstwa na tym terenie, czego dowodem były bardzo wyczerpujące sprawozdania, oraz konieczność zorganizowania nowego hufca z siedzibą w Tychach.

Mościska w Pszczyńskiem. (Usiłowane morderstwo.) Dnia 1 b. m. około północy bezdomny Andrzej Habiciak usiłował pozbawić życia wystrzałem z rewolweru niejakiego Wilhelma Witka stąd. Nocy tej zaczaił się Habiciak pod dom Witka i gdy tenże powracał z pracy, H. strzelił do niego. Na szczęście strzał chybił. W toku dochodzeń ustalono, iż Habiciak od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zastrzelenia Witka i jego narzeczonej Hildegardy Prasołówne|. Po dokonanym czynie Habiciak zbiegł i dotychczas go nie ujęto.

Z Rybnickiego

Rybnik. (Do wszystkich pszczelarzy.) Na zjeździe delegatów Związku Pszczelarzy Śląskich w Katowicach powzięto uchwałę, aby w roku 1931 urządzić wystawę pszczelniczą — ogrodniczą w Katowicach z okazji 25-lecia zgonu naszego rodaka ks. Dzierżona. Wszyscy pszczelarze są zobowiązani dopomóc do przeprowadzenia wystawy przez nadesłanie eksponatów, jak to różnych typów uli z pszczołami, ulików na matki, podkarmiaczek i miodarek, listewek na ramki, miału w słoiskach, wosku, wytapiaczy wosku i wszystkich rzeczy, niezbędnych do hodowli pszczół. Pożądane są także fotografje pasiek, książki pszczelarskie itp. Koszta przesyłki będzie ponosił przypuszczalnie Związek, który apeluje już teraz do pszczelarzy, ażeby czynili przygotowania na wystawę. Również Związek uprasza o natychmiastowe dokładne podanie eksponatów (dokładny spis), które mają być wystawione. Spisy należy przesłać najpóźniej do 20 października b. r. na ręce sekretarza pana Sowy w Rybniku, ul. św. Antoniego 15. Nadto Związek prosi o doniesienie pod powyższym adresem, ile poszczególny pszczelarz ma rojów do przezimowania.

Konkurs na stypendja w województwie śląskiem.

Śląski urząd wojewódzki w Katowicach rozpisuje konkurs na stypendja im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha dla młodzieży, pochodzącej z byłego górnośląskiego i cieszyńskiego obszaru plebiscytowego, a kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, w szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich, szkołach zawodowych, oraz liceach.

O stypendja te ubiegać się mogą: studenci (tki) szkół akademickich, uczniowie (uczenice) szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, liceów oraz szkół zawodowych.

Podania o nadanie stypendjum winni wnosić kandydaci (tki) do śląskiego urzędu wojewódzkiego (wydział oświecenia publicznego) w Katowicach. Studenci za pośrednictwem dziekanatu, uczniowie zaś za pośrednictwem dyrekcji zakładu, najpóźniej do 31 b. m. Podania wniesione wprost do wydziału oświecenia publicznego, lub nie zaopatrzone we wszystkie wymagane załączniki zwrócone będą bez rozpatrzenia. Do podania należy dołączyć: dowód pochodzenia z byłego górnośląskiego lub cieszyńskiego obszaru plebiscytowego (metryka), świadectwo niezamożności rodziców, potwierdzone przez gminę, poświadczenie władzy szkolnej i oświadczenie rodziców, że kandydat nie kozrysta z żadnego innego stypendjum, studenci szkół akademickich mają dołączyć świadectwa kollokwialne, najmniej z 10 godzin, ewentualnie świadectwo z egzaminu, odbytego w ostatnim roku szkolnym, studenci zaś I. roku szkoły akademickiej świadectwo dojrzałości; uczniowie szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych oraz liceów dołączą ostatnie roczne świadectwo szkolne.

Stypendja wynoszące po 60 zł dla studentów (tek) szkół akademickich, a po 300 zł dla uczniów (uczenic) szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych oraz liceów, płatne są w 2 ratach, 15 stycznia 1931 r. i 1 czerwca 1931 roku.

Z lotnictwa polskiego.

Popularyzacja samolotu komunikacyjnego wśród młodzieży szkolnej.

Chociaż samolot komunikacyjny doby obecnej ze wszystkich środków mechanicznej lokomocji daje największą gwarancję bezpieczeństwa, to jednak starsze pokolenie, nie mogąc zapomnieć jego narodzin i niedomagań dzieciństwa, odnosi się nieufnie do żeglugi powietrznej. Usunięcie zakorzenionych uprzedzeń jest trudne i wymaga pracy bardzo długich lat.

Z natury rzeczy jednak wynika, że samolot komunikacyjny cieszy się pełnem zaufaniem wśród młodych — podobnie jak wśród starszych, kolej żelazna czy samochód — i dzieci jak najchętniej odbywają podróże powietrzne bez najmniejszego lęku.

Nie wszystkie jednak dzieci mają możność praktycznego zapoznania się z lotnictwem, a drastyczne opisy katastrof, które przedostają się do ich wiadomości, najniesłuszniej fałszywie urabiają młodą opinję i wzbudzają nieufność do samlotu.

Dlatego też niesłychanie ważną jest popularyzacja lotnictwa wśród młodzieży, ustawiczne uświadamianie jej o bezpieczeństwie i olbrzymich zaletach komunikacji powietrznej, jedynie wówczas bowiem będziemy mogli oczekiwać należytego rozwoju narodowego lotnictwa, gdy młode pokolenie, będzie cenić jego walory.

W tej ważnej dziedzinie zanotować należy działalność społeczną Warszawskich Zakładów Wydawniczych M. Arct S. A., które okładki wszystkich wydawanych w bieżącym roku podręczników szkolnych zaopatrzyły tekstami propagującemi komunikację powietrzną.

Doskonalenie naszej komunikacji powietrznej.

W bieżącym miesiącu P. L. L. „Lot“ wprowadziły inowację, która świadczy o doskonaleniu naszej komunikacji powietrznej. Inowacją tą jest wynajem samolotów na loty okrężne i podróże po całej Polsce do wszystkich miejscowości, które posiadają lotniska użytku publicznego.

Nie wygórowane stawki, które za 1 km lotu wynoszą 1 złoty za samolot na jednego pasażera, 2 złote za samolot na czterech pasażerów, 2.50 złotych za samolot na ośmiu pasażerów, 4.50 złotych za samolot na ośmiu pasażerów 3-silnikowy, niewątpliwie spowodują, że nowoczesne taxy cieszyć się będą jak największą popularnością.

Program radjowy.

Wtorek, dnia 7 października 1930 r.

Katowice, fala 408,7 m.: 11.40 Przegląd prasy krajowej z Warszawy. — 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy. — 15.20 Komunikaty. — 15.50 Odczyt z Krakowa. — 16.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 Odczyt z Warszawy. — 17.45 Koncert symfoniczny popularny. — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości. — 19.15 Odczyt p. t.: „Legenda o śpiących rycerzach w Tatrach“ — 19.35 Prasowy dziennik radjowy. — 19.50 Transmisja z opery warszawskiej „Hrabina“ — Stł Moniuszki. Po transmisji komunikat meteorologiczny oraz nadprogram.

Warszawa, fala 1.395 m.: Przegląd prasy krajowej. 12.10 i 16.15 Muzyka z płyt gramofnowych. — 17.15 Odczyt p. t. „Wypadki wrzesińskie i strajk szkolny“. — 17.45 Koncert symfoniczny popularny. — 19.10 Giełda rolnicza. — 19.50 „Hrabina“, opera Moniuszki z Teatru Wielkiego. Po operze komunikaty.

Kraków, fala 314,1 m.: Transmisje z Warszawy jak powyżej. Z własnych audycyj 15.50 odczyt p. t.: „Tendencja Kościuszkowska i jej znaczenie“.

Poznań, fala 336,3 m.: 7.15 Wiadomości z całego świata. — 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 i 14.15 Giełdy i komunikaty rolnicze. — 17.45 Koncert z Warszawy. — 19.00 Muzyka. — 19.25 „Kuchnia i gospodarstwo“. — 19.50 Opera z Warszawy. — 22.45 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325 m., **Gliwice,** fala 353 m.: 13.50 Płyty gramofonowe. — 16.00 i 19.20 Koncert popularny radjoorkiestry. — 20.15 Opera w 2 aktach Mozarta „Flet zaczarowany“.

Berlin, fala 418 m.: 15.20 i 15.40 Odczyty. — 16.20 Muzyka. — 18.15 Występ pianisty Emila Freya. 18.45 Audycja p. t. „Uśmiech mądrości“. — 19.30 Koncert z Królewca. — 21.10 Jednoaktówka.

Wiedeń, fala 516,3 m.: 12.00 Orkiestr. — 15.20 Płyty gramofonowe. — 17.00 Baśń dramatyczna braci Grinmm „Jaś i małgosia“. — 19.35 Lekki koncert. — 20.30 i 21.00 Odczyty. — 21.40 Lekki koncert.

Środa, dnia 8 października 1930 r.

Katowice, fala 408,7 m.: 11.40 Przegląd prasy krajowej z Warszawy. — 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 14.30 „Radjokronika“. 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy. — 15.20 Komunikaty. — 15.50 Odczyt z Krakowa. — 16.15 Audycja dla dzieci z Warszawy. — 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 Opowiadanie „O Joannie Grudzińskiej“ z Warszawy. — 17.45 Koncert orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 Rozmaitości. — 19.15 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“. — 19.35 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. — 19.50 Komunikaty sportowe. — 20.00 Feljeton p. t. „ Wdowi los“. — 20.15 Odczyt o Chopinie z Warszawy. — 20.30 Koncert, poświęcony twórczości Fryderyka Chopina z Warszawy. — 22.00 Feljeton p. t. „W butach i bez butów“ z Warszawy. — 22.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 22.50 Komunikat meteorologiczny. — 23. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Kto wygrał?

W dwudziestym drugim dniu ciągnienia 5 klasy 21 polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 15.000 zł Nr. 125398 199205.

Po 10.000 zł Nr. 105408 187170.

Po 5000 zł Nr. 70627 131492 151915 178746 192583.

Po 3000 zł Nr. 82624 120873 136392 194900 209064.

Po 2000 zł Nr. 86437 8738 159860 184935.

Po 1000 zł Nr. 11964 38066 38663 53507 56713 56965 64812 68429 69535 72938 81421 90077 91362 96572 96648 99416 102734 107056 109657 112064 112064 112871 11871 123989 134931 143124 149382 161545 196048 199728 205181 207876.

Po 600 zł Nr. 2074 3609 15110 17355 19846 20966 25727 26961 33923 36309 37167 38835 42809 45181 56296 78361 80993 86186 89307 98012 109712 126839 129646 144188 151567 164148 170793 178736 184453 189147 189690 190152 192698 149919 199451.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.